

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunkrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Kartarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ **Gracjana Ungra** Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziński Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		{ Mysliński Feliks.

Dywany, serwety dywanowe i juty meblowe, gustowne i niedrogie, nadeszły do sklepu M. Popowskiej.

! 5 LETNICH MIESZKAŃ!

Trzy pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuch., oraz trzy mieszkania po 1 pokoju z kuchnią, w ładnym położeniu, pod lasem o wiorstę drogi od stacyi Dr. Żel. Warsz.-Wied. Kamińsk. Bliższa wiadomość u właściciela w Pytowicach przez Gorzkowice. (4—1)

— Dnia 6 b. m. w miejscowym Soborze Prawosławnym o godzinie 11-ej zrana, odprawionem zostało nabożeństwo dziękczynne z powodu zaręczyn Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzowiczy Następcy Tronu z Jej Wielko-Książęcą Wysokością Księżniczką Alicyją Hesską.

WYBORY

do Władz Towarzystwa Kredyt. Ziemińskiego.

W ubiegły czwartek d. 10 maja, po odprawionej w kościele po-pijarskim wotywie, przy towarzyszeniu chorów amatorskich i odśpiewaniu „Veni Creator“, o godzinie 11 przed południem zebrani w liczbie 130 ziemianie piotrkowskiej gubernii przystąpili do wyboru członków władz Towarzystwa Kredytowego. Posiedzenie otworzył p. Naczelnik Gubernii, poczem Prezes zgromadzenia p. Józef Wierzchlejski, wł. dóbr Stobiecko-Szlacheckie, po złożeniu odpowiedniej przysięgi, rozpoczął wybory od następującego przemówienia:

„Panowie! Powołany wolą waszą, wyrażoną w tej sali przed dwoma laty, na przewodniczącego dzisiejszemu zebraniu, w chwili kiedy potrzebowalem moralnego poparcia ze strony opinii publicznej, staję dziś przed wami ze słowami serdecznego podziękowania za to zaszczytne wyróżnienie, którego dostąpiłem w wyjątkowych okolicznościach, z pominięciem ludzi godniejszych odemnie, poważniejszych wiekiem, a przedewszystkiem dobrze społeczeństwu zasłużonych długoletnią okolo dobra jego pracą.

Wspomnienie tych eichych, a użytecznych pracowników, przywodzi mi na myśl bolesną stratę, jaką świeżo ponieśliśmy przez śmierć delegata naszego Towarzystwa, ogólnie cenionego, szanowanego i kochanego ś. p. Bronisława Łuczyckiego. Ubył również z naszego grona znany nam wszystkim dobrze, były prezes tutejszej dyrekcji, ś. p. Korneli Romocki. Zechcecie zapewne Panowie na

wezwanie moje uczcić pamięć zgasłych towarzyszy naszych przez ogólne powstanie z miejsc waszych.

Zbierając się co dwa lata dla wybrania z pomiędzy siebie członków władz zarządzających sprawami naszego Towarzystwa, znacie Panowie wasze obowiązki; za zbytęczne też uważam przypominać je wam, z góry będąc przekonanym, że oddacie głosu wasze z rozważą, powodując się jedynie dobrem instytucyi, z pominięciem wszelkich ubocznych względów i stosując się ściśle do obowiązujących przepisów ustawy Towarzystwa i rozwijającej ją instrukcyi.

Działalność Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego od chwili ostatnich wyborów, płodną jest w ważne uchwały i prace doniosłego dla stowarzyszonych znaczenia. Dla ocenienia tej działalności wystarczy zaznaczyć sześciu naszych przeprowadzoną konwersyję List. Zast. 5% na 4 $\frac{1}{2}$ % oraz zniesienie mnożnika, tamującego dotąd przyznanie pożyczek w zakresie odpowiednim rzeczywistej wartości dóbr. Znaczna ulga na przyszłość w opłacaniu rat poborowych i możność zasilenia wyczerpujących się coraz bardziej zasobów naszych kilkunastu milionami rubli, oto w krótkim streszczeniu najważniejsze dodatnie skutki dwuletniej pracy dotychczasowych naszych wybrańców; to też stowarzyszeni, w dowód uznania swego, na odbytych dotąd zebraniach dają im ponownie swe mandaty we wszystkich okręgach wyborczych, prawie jednomyślnie, a przynajmniej dominującą większością.

Wzywając Was Panowie do rozpoczęcia w Imię Boże naszej czynności, kończę serdecznem życzeniem, abyśmy się mogli za lat dwa zebrać znów w tej sali, wolni od ciężko nas trapiącej dziś troski o nasz byt materialny, zachwiany groźnie szeregami lat niepomyślnych dla rolnictwa, oraz trudnemi nad wszelki wyraz ogólno-światowemi warunkami ekonomicznymi“.

Po przemówieniu powyższem prezesa wyborów, radca dyrekcji głównej p. Fr. Siemiński wł. d. Masłowice, odczytał odpowiedzi DG-ej na wnioski stowarzyszonych przed dwoma laty stawiane na wyborach.

Przystąpiono do sformowania biura, powołując do urny wyborczej na asesora pp. Hil. Bronikowskiego wł. dóbr Mierzyn i Al. Stokowskiego z Drużbie; zaś na sekretarza, p. St. Tymowskiego. Następnie prezes dyrekcji szczegółowej p. Skórzewski złożył do rąk prezydium sprawozdanie dyrekcji za ostatnie dwa lata jej działalności, oraz księgi rachunkowe dla stosownego rozpatrzenia takowych. Do delegacyi, której czynność tę

powierzono, weszli pp. Al. Lisiecki, J. Siemiński i K. Podczaski. Tu wypada nam zaznaczyć, że willją dnia wyborów, prezes tutejszej dyrekcji, p. Bolesław Skórzewski wyznaczył się stanowczo zgromadzonemu wyborcom od przyjęcia nadal tej godności.

Po tych czynnościach organizacyjnych, rozpoczęło się głosowanie, trwające do godz. 4 $\frac{1}{2}$ po południu, którego rezultat okazał się następujący:

Wybrano na Radców: do Komitetu p. Bolesława Skórzewskiego wł. dóbr Chelmo dotychczasowego prezesa tutejszej dyrekcji 81 gł. na 129 głosujących;—do Dyrekcji Głównej ponownie p. Franciszka Siemińskiego wł. dóbr Masłowice 113 gł. na 120;—do Dyrekcji Szczegółowej Piotrkowskiej p. Zygmunta Płonczyńskiego z Lubiatowa, dotychczasowego radcę Komitetu, 115 gł. na 122, i ponownie pp: Augusta Kożuchowskiego wł. dóbr Kamostek (110 gł. na 124), Józefa Fiszera z Szydłowa (103 na 106) i Andrzeja Biesiekierskiego z Woli Blakowej B. (85 gł. na 105).

Na kandydatów czyli zastępców wybrano: do Komitetu p. Artura Trepek wł. dóbr Brzyków i Wronsko (47 gł. na 103 głosujących); do Dyrekcji Głównej p. Józefa Wierzchlejskiego wł. dóbr Stobiecko-Szlacheckie (80 gł. na 91); do Dyrekcji Szczegółowej pp. Witolda Marczewskiego z Gosławic (42 na 91) i Bol. Dzierzbickiego wł. dóbr Małusy AB (39 na 82).

Wreszcie na prezesa przyszłego, za lat 2 odbyć się mającego zebrania, wybrano znaczną większością głosów p. Włodz. Plichtę wł. dóbr Byszewo-Laski, a na jego zastępcę p. Kajetana Słewińskiego wł. dóbr Wał AB.

Z miasta i Okolic.

— **Przedstawienie amatorskie.** Odegrana dwukrotnie w dd. 7 i 8 b. m. „Chata za wsią“ Mellerowej, jak to słusznie przewidywalismy, zadowoliła w zupełności zebranych widzów. Istotnie, tyle widocznej pracy włożyli w nią i amatorzy i reżyserja, że grono amatorów robiło wrażenie zgranej już zupełnie i wytrawnej trupy artystów, a niektóre sceny robiły silne wrażenie. Nie mówiąc już o p. Fleszyńskim, który będąc wyborynym reżyserem, jest również i doskonałym artystą dramatycznym, role Janka, Azy i Motruny, znalazły wybitnych przedstawicieli. Część wokalna i tańce poszły też bardzo dobrze. W przedstawieniu przyjęły udział panie: Besser, K. i H. Karbowskie, Köenig, Luft, Mayer, Ogrodzka,

Pawłowska, Szymańska, Sokół, i Zabielska; oraz panowie: Dziwulski, Fleszyński, Górczykowski, Godlewski, Köenig, I. i W. Karbowscy, Kopydłowski, Kossowski, Luft, Łęgowski, Lisiecki, Matera, Mickiewicz, Nowakowski, Nałęczki, Pąckiński, Ostrowski, Woroniecki i Pluciński.

Niestety, o ile rezultaty artystyczne rzeźzonego przedstawienia były zupełnie zadawalniające, o tyle rezultat merytoryczny nie będzie, o ile nam się zdaje, tak duży. Złożył się na to rodzaj sztuki wymagającej i długiego szeregu prób i orkiestry i kostiumów, a po części, podniesione ceny miejsc i niecałkowicie zapelniony teatr. W każdym jednak razie mamy nadzieję, że ubodzy rzemieślnicy, dzięki pracy swych kolegów i uczynności ludzi dobrej woli, poratują się w potrzebie i że otrzymany z przedstawienia zasilek, będzie im nielada pomocą.

— **Na otwarciu toru wiściowego**, miejscowi cykliści urządzili w zeszły wtorek 15-wiorstowy wyścig na rowerach. Po ogólnem corso, które się rozpoczęło o godzinie 5-ej po południu i prowadzone ręcznie przez pana L. trwało minut 20,—5-ciu jeźdźców stanęło jeszcze przed rzeźonym wyścigiem do współzawodnictwa w jaknajwolniejszej jeździe, która, jak wiadomo, jest sztuką może najtrudniejszą w welocypedowym sporcie. Z współzawodniczących 2-ch spadło, 2-ch objechało tor (przeszło 110 sążni) w minut 3, jeden (p. Bołotow) w minut 4, dowodząc przez to wielkiej zręczności. Po tej, że tak powiemy, introdukcji, rozpoczął się 15-wiorstowy bieg, do którego stanęło 3-ch jeźdźców: pp. Bastrzycki, Kozłowski i Tschöpe, którzy, dla przejechania rzeźzonej przestrzeni powinni byli zrobić kół 68. Nerwowi jeźdźcy, dwukrotnie cofani przez sędziów konkursu z nierówno przejechaną metą, za trzecim dopiero razem ruszyli z niej pełnym biegiem, o godzinie 5 minut 45. Pan K. zaraz z miejsca wysunął się o parę sążni naprzód i jechał tak dwadzieścia kilka kół wciąż mając tuż za sobą pana T. i opóźniającego się coraz więcej pana B., którego dwaj pierwsi pozostawili za sobą najprzód o jedno, potem o dwa koła. Po ujechaniu jednak połowy drogi, stracił i p. T. jedno koło, tak, że pan K. wyprzedził już odtąd o 3 koła pana B. a o jedno koło pana T. Skoro więc ten ostatni niespodzianie, po 40-m kole wycofał się z biegu, pozostało dwóch tylko adwersarzy, którzy już do końca jadąc jeden za drugim o 3 koła różnicy—stanęli na mecie: p. Kozłowski w przeciągu minut 37, a pan Bastrzycki w przeciągu minut 38½. Grzmiące brawo zebranych blisko 400 widzów, było jedyną nagrodą za trudy zwycięzcy, i jego zapaśnika, który z początku do biegu wcale stawać nie myślał, dopominając się dla siebie, jako słabszy fizycznie, o bieg 10-cio wiorstowy. — Po głównym wyścigu, pp. Bołotow i Bronikowski zaimprovizowali między sobą wyścig 3-kołowy, bez kierownika. Pierwszy z nich odbył go w 2, drugi w 2½ minut. Ogólne corso zakończyło zabawę cyklistów, którą zawięzają przedewszystkiem staraniami i pracy niezmodernowanej nad urządzeniem toru i samej zabawy, zamilowanemu sportsmenowi panu L., głównemu inicjatorowi i twórcy toru wiściowego w Piotrkowie.

— **Chłop i kartofle**. W ubiegły poniedziałek, w Łowiczu, jak nas zapewniał naoczny świadek, przywiózł chłop na rynek 6 korey kartofli na sprzedanie, za które nie mógł więcej dostać jak po 15 kop. za korec. I byłby je sprzedał, gdyby przynajmniej kupił je ktoś od razu, lub, gdyby w ostateczności rozebrano je na korce. Ale tak się jakoś zdarzyło, że kto zapytał o cenę i stargował na 15 kop. korce, chciał tylko wziąć ćwiartkę za 7½ groszy lub za groszy 15 półkorea; nadto, stawiając to żądanie, stawał jednocześnie drugie: żeby mu chłop podwiózł ową ćwiartkę lub półkorea do piwnicy. Rozgniewany na taki targ chłop, wysypał wszystkie kartofle do rynsztoka,

zaklął, zaciął batem konie i umknął do domu.

— **Nowy magazyn**. Z powodu zwiększającego się ruchu na drodze żelaznej iwanogrodzko-dąbrowskiej, zarząd tejże kolei postanowił wzniesić na stacyi Granica nowy magazyn, przeznaczony specjalnie dla transportów zbożowych. Budynek będzie murywany, kosztować ma około rs. 60,000. Rada zarządzająca uczyniła już w tym względzie odpowiednie przedstawienie do ministerjum.

— **Krup, dyfteryt, tyfus brzuszy i ospa**, panują, jak zwykle o tej porze sporadycznie w Łodzi. Na tyfus chorych jest jednocześnie trzech lekarzy, którzy ulegli zakażeniu od chorych przy ich leceniu. Są to d-rzy: Lewitan, Perlis i Turowski (wojskowy), których stan zdrowia nie budzi jednakże żadnych obaw.

— **Bilans Towarzystwa Kredytowego** m. Łodzi wykazuje sumę 7,660,130 rubli 5 kop. Jak wykazują poszczególne dane cyfrowe, rozwój tej instytucji szersze z każdym rokiem zatacza kręgi.

— **Ulicę Piotrkowską** w Łodzi przebrukowano już nanowo od Nowego-Rynku do Pasażu Meyera. Obecnie roboty brukarskie prowadzą się około ul. Przejazd. Rozpoczęto też gruntowne brukowanie nowej ulicy Skwerowej przy kolei i Widzewskiej w tym samym punkcie, a naprawy bruku zepsutego dokonywają teraz na ul. Średniej.

— **Szkoły rzemieślnicze**. Władza naukowa zawiadomiła mieszkańców Turka, iż stosownie do ich woli może być otwartą w tem mieście szkoła rzemieślnicza. Dla otwarcia oddziału ślusarskiego wymagane będzie stałe subsydjum w kwocie rs. 6000 rocznie, z dodaniem zaś klasy stolarstwa rs. 7000. Nadto w Końskich ma być założona szkoła rzemieślnicza z dwoma oddziałami: stolarskim i ślusarskim, dla chłopeów w wieku od lat 12-tu do 14-tu, którzy ukończyli szkołę elementarną. Wykłady mają trwać od godziny 7-ej zrana do 6-jej wieczorem.

— **Z Granicy** piszą do „Kur.War.“ pod d. 3 b. m. Napływ zboża na kolei dąbrowskiej wkrótce ustanie, bowiem transporty zaległe, tak w workach, jak i luzem, wysyłane bywają codziennie kilku pociągami za granicę. W Granicy zachorował nagle główny urzędnik ekspedycji austriackiej, Maurycy Swoboda. Odwieziono go do Krakowa w stanie nieprzytomnym i tam umarł. Na pogrzeb jego udała się ztąd deputacja z wieńcami od stacyi Granica kolei wiedeńskiej i dąbrowskiej, od kolegów, kupców i t. d. W sobotę zegnamy tu uczną i upominkiem p. Burchardta, od lat wielu członka komory tutejszej, przeniesionego obecnie na dyrektora komory do Słupcy. Pan B z właściwym sobie taktem umiał zawsze pogodzić obowiązki gorliwego urzędnika z obowiązkami człowieka uprzejmego i prawego, zjednał więc sobie u nas wielką sympatyję.

— **Zbiory z podróży**. P. Herman Härtig, syn jednego z zamożniejszych przemysłowców łódzkich, urządził wystawę przywiezionych przez siebie przedmiotów z podróży po Ameryce. W gustownie udekorowanej salce we własnym jego gmachu fabrycznym pomieszczone zostały okazy przemysłu, sztuki i naturalnych bogactw tej rozległej ziemi, którą w minionym roku p. H. zwiedził, jako turysta. W oddziale Meksyku zwracają uwagę, bardzo oryginalne roboty kobiet i mężczyzn tuziemców—pracowite mozaiki i plecionki—wachlarze z Montreal i Colorado z piór orłów i lodyg tamtejszych traw, roślin i liści palmowych—próbki wszelkiego rodzaju robót tubylców z Kanady i Kalifornii—prześliczne albumy z fotografiami, lub fotografiami tych miejscowości, wytworne pod względem smaku i artystycznego wykonania, na jakie bodaj czy Europa zdobyć się może. Wszystko to ułożone w pewnym systematycznym porządku nader gustownie, sprawia, iż zwiedzenie gościnnego salonu p. Härtiga w towarzystwie uprzejmego gospo-

darza, który nie żałuje czasu, ani fatygi, aby gościom przyjść w pomoc wyczerpującymi objaśnieniami—jest niezmiernie pożyteczną i przyjemną rozrywką.

— **P. Glikson** b. dyrektor teatru krakowskiego, jak donosi „Łodz. Tgbl.“, bawił ostatnio w Łodzi w sprawach wynajmu teatru „Victoria“ i bliższego porozumienia się z gronem osób życzliwie dla sceny tamtejszej usposobionych.

— **Na łódzkim rynku przemysłowym** spodziewanym jest w b. m. jeszcze kilka znacniejszych upadłości kupieckich i fabrycznych, o czem nie od rzeczy będzie uprzedzić odnośne sfery zainteresowane.

— **P. Mikołaj Flatt**, naczelnik stacyi „Łódź“ kolei fabryczno-łódzkiej, opuścił zajmowane stanowisko i drogę żelazną, której poświęcił 25 lat sumiennej i uczciwej pracy, od jej założenia prawie po rok bieżący.

— **Zmiany w duchowieństwie**. Wikaryusz, ks. Bartłomiej Jasik przeniesiony został do parafii Parzymiechy, w pow. Częstochowskim.

— **Kumys w Ojcowie**. Na sezon letni osiedlają się w Ojcowie kirgizi, celem wyrobu kumysu.

Wiadomości bieżące.

— **Reforma sądownictwa**. „Goniec Urzędowy“ ogłasza komunikat o niezbędności ogólnej ścisłej rewizji ustaw, dotyczących sądownictwa, ponieważ ustawy sądowe z roku 1864 wskutek licznych zmian, jakie z biegiem czasu w nich zaszły, przedstawiają wiele komplikacji. W tym celu rozkazano Najwyżej w d. 7 (19) kwietnia ustanowić specjalną komisję pod przewodnictwem zarządzającego ministerjum sprawiedliwości, do składu której wejdą: pomocnik ministra, niektórzy senatorowie i oberprokuratorowie senatu, dyrektorowie departamentu ministerjum, przedstawiciele innych władz, tudzież inne osoby.

— **Podział gruntów**. Jak donosi „Goniec Urzędowy“, rada państwa wkrótce będzie roztrząsała projekt obowiązkowego rozdziału gruntów wspólnych pomiędzy gminami wiejskimi, osadami i miastami w gub. Królestwa Polskiego.

— **Minister komunikacji** wydał rozporządzenie, na mocy którego zarządy kolei żelaznych obowiązane zostały do uwalniania od obowiązków, przynajmniej raz na trzy tygodnie, w dni niedzielne i świąteczne, urzędników kolejowych dla uczestniczenia na nabożeństwie i spełniania innych obowiązków religijnych.

— **Wydane zostało** w ostatnich czasach rozporządzenie, aby w szkole politechnicznej w Rydze, wszystkie przedmioty były wykładane w języku ruskim. Celem opracowania szczegółów reorganizacji szkoły w tym kierunku utworzono specjalną komisję przy ministerjum oświecenia, pod przewodnictwem kuratora petersburskiego okręgu naukowego p. Kapustina.

— **Zyski na wódce**. Dystylarnia akcyjna S-rów wdowy M. B. Popowa w Moskwie dała dywidendy 71½% przy kapitale zakładowym 500,000 rubli...

Sprawy Ziemiańskie.

× **Magazyny zbożowe**. Ministerjum komunikacji w porozumieniu z ministerjum rolnictwa zaleciło w tych dniach zarządom wszystkich kolei postarać się o możliwie szybkie urządzenie na głównych stacyjach składów na zboże, oraz na inne produkty rolnicze. Na dekonanie podobnych robót

ministerjum będzie wydawało pożyczki, na co uzyskało już kredyt w ilości 4,000,000 rubli.

ROZMAITOSCI.

Palmy daktylowe. Daktyle przywożone są do Europy jako łakocie, lecz cena ich bywa często dla wielu uboższych ludzi niedostępna. Pewien specjalny dziennik angielski donosi, iż z łatwością każdy może hodować sobie palmy daktylowe i doczekać się z nich owoców. Sadzenie należy uskuteczniać w miesiącu październiku lub listopadzie, gdyż w tej porze otrzymujemy zwykle daktyle w stanie dość świeżym. Daktyle po długim leżeniu tracą zdolność kiełkowania.

W niewielki wazon, napełniony mokremi drewnianymi opilkami należy włożyć trzy do czterech pestek daktylowych w ten sposób, by leżały horyzontalnie stroną posiadającą bruzdę do góry w głębokości jednego centymetra. Umieściwszy wazon na glinianej podstawie i przykrywszy z wierzchu szkłem, należy postawić go na piecu. Następnie należy baczenie pilnować podlewania, by trociny nie wyschły. Po upływie dwóch miesięcy ukaże się nad powierzchnią trocin pierwszy zielony liść. Wówczas należy roślinę wynieść w dzień na światło, zaś w nocy umieszczać w ciepłym miejscu. Pod koniec lata liść dochodzi do 20 centymetrów długości i wówczas roślinę należy przesadzić dość płytko w ziemię, zachowując wielką ostrożność, by nie uszkodzić delikatnego korzonka. Najlepszą ziemią w tym celu jest mieszanina, złożona z trocin drzewnych, ziemi inspektowej i odrobiny gliny. Przez cały czas lata należy palmę polewać obficie, zaś w zimie unikać ile można, podlewania. Po roku pojawia się drugi liść, w drugim roku i w początku trzeciego liście rozwijają się całkowicie i utworzy się łodyga.

Stowarzyszenie grzecznych dzieci angielskich trwa już rok cały i liczy w dwunastu miastach około 700 członków. Zarząd Towarzystwa spoczywa w ręku pierwszorzędnych pedagogów angielskich. Celem tegoż jest obudzenie w dzieciach zamiłowania do ducha rycerskości i grzecznego obejścia. Członkami mogą być chłopcy i dziewczęta od lat 5 do 15; składka roczna wynosi 1 penny.

W Karlsbadzie zaprowadzono pożądaną nowość. We wszystkich restauracjach znajdują się na jadłospisach, po zwykłej litanii, osobne rubryki potraw kuracyjnych, według chorób: osobne dla djabetyków, osobne dla katarowych żołądkowych itd., na podstawie przepisów przez lekarzy wspólnie zalecanych. Rzecz godna naśladowania we wszystkich uzdrowiskach.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami we Francji przedstawiło ministrowi oświaty referat przedstawiający korzyści wynikające z zakładania pomiędzy dźwiatwą szkolną stowarzyszeń opieki nad zwierzętami i ochrony ptactwa. Istotnie, w kilku departamentach istnieją takie stowarzyszenia i z jednej strony przynoszą wielką korzyść rolnictwu, z drugiej wywierają dodatni wpływ wychowawczy na dzieci, przyuczając je do łagodnego i cierpliwego obehodzenia się ze zwierzętami. Minister, uznając słuszność argumentów, rozesał cyrkularz do inspektorów szkolnych, zalecając nauczycielom zakładanie tego rodzaju towarzystw pomiędzy dźwiatwą szkolną i załączając przytem jako wzór—statuty jednego z istniejących już stowarzyszeń.

Straszne morderstwo na własnej matce, i to przed ołtarzem, popełnił niejaki Stanisław Kuhnert w w Stubendorf. Pani K. od dawniejszego już czasu zdradzała silny obłęd, objawiający się manią przesadowczą. Obawy jej przybrały w ostatnich czasach tak wielkie rozmiary, że chora postanowiła położyć kres swoim cierpieniom samobójstwem. Syn jej, który ją wciąż pilnował, przeszkodził jej zamiarom, lecz sam, wskutek ciągłych opowiadań matki, wpadł w tenże obłęd. W ostatni poniedziałek matka z synem wybrali się na mszę świętą do miejscowego kościoła. Gdy się wszyscy po skończonej mszy rozeszli, syn rzucił się na matkę i udusił ją.

Proroctwa. W Montreal w Kanadzie wychodzi przegląd, wydawany przez franciszkanów, p. t. *Revue du Tiers Ordre*. Artykuł ogłoszony w niedawnym jego numerze zwrócił uwagę rzymskiej publiczności, a mianowicie pobożnych osób, skłonnych do mistycyzmu i wierzących w różne wróżby i proroctwa. Czasopismo amerykańskie przytacza świeżą autentyczną rozmowę Leona XIII-go ze swoim lekarzem, w której Papież przypomniał proroctwo pewnego franciszkanina, dotyczące jego własnej osoby. Zakonnikiem tym był prałat Antoni Marchi, zmarły w Rzymie d. 22-go maja 1891-go r. i uważany powszechnie za świętego. Za panowania Piusa IX-go przepowiedział on był, że Papież ten dożyje później starości i rządzić będzie kościołem dłużej od św. Piotra, co się też po raz pierwszy w dziejach papieży sprawdziło. Gdy nastąpiła potem elekcja jego następcy, a Leon XIII-ty był tak wycieńczony i słaby, że mu wrócono za ledwie rok panowania, prorok franciszkański odezwał się

stanowczo do osób, wyrażających to mniemanie: „Mylicie się wszyscy: nowy papież panować będzie lat 20.“

W kuchniach ludowych w Wiedniu zaprowadzono kawę słodową ks. Kneipa, uznawszy jej pożywność. Porcja z mlekiem kosztuje 3 c.

Miłość jeszcze istnieje, a jest naprawdę na oba oczy ślepa. Posłuchajcie. Na przedmieściu Alsergrund w Wiedniu mały rękodzielnik miał pięcioro dzieci, wszystkie ciemne; oczy miały, ale bez wzroku. Syn najstarszy, wychowany w zakładzie dla ociemniałych, nauczył się szrotkarstwa. Z matką owdowiał otworzył interes, dobrze mu idzie, młodszemu rodzeństwu zabezpieczył uczciwe zajęcie. Obsługuje on w sklepie strony, patrząc łagodnie, a nikt prawie nie wie, że jest ciemny. Nie wiedziała o tem piękna krawcowna, zakochała się w szrotkarzu i oświadczyła rodzicom, że ona za niego pójdzie. Jaktó, za ciemnego? Gdy dziewczyna to usłyszała, zbladła jak kreda, ale po chwili odrzekła: nie nie szkodzi, on mnie kocha, bo ilekroć posłyszał mnie w sklepie, były mu płomienie na twarzy i świeciły oczy. Para ta niedawno wzięła ślub.

Ciekawy bieg dystansowy odbył się w czasie świąt wielkanocnych pomiędzy Berlinem a Hamburgiem, na przestrzeni 290 kilometrów. Jeden z lekarzy berlińskich postanowił odbyć przejażdżkę konną w warunkach takich, aby jeździec ani koń ani na chwilę w czasie jazdy nie odczuli zmęczenia. Zadanie to spełnił w 76 godzinach. Celem zbitcia twierdzenia weterynarów, że przy dłuższej trwających wysiłkach fizycznych pożywienie roślinne jest najprzydatniejsze, jeździec używał w drodze jedynie pokarmu mięsnego oraz trunków alkoholowych. Ilekroć uczuwał zmęczenie, zasiadał z konia i trzymając się strzemienia kroczył pieszo. Nabrzmienia w stawach końskich obmywał na każdym przystanku wodą mydlaną z przymieszką kalijum, następnie zaś zlewał je wodą zimną i okowił. Nocą okrecał nogi konia suchymi bandażami wełnianymi. Zrana w południe i wieczorem kazał się zlewać od stóp do głów najprzód gorącą wodą mydlaną, a następnie kulem zimnej wody, poczem wycierał się wodą kolońską. Choćby tylko na kwadrans po tej manipulacji kładł się do łóżka, rozgrzanego ciepłymi banianami. Procedura taka okazała się w wysokim stopniu skuteczną. Jeździec przybył do mety zdrów jak ryba, bez cienia zmęczenia, z wagi swej 85 kilogramów nie nie uroniwszy. Dnia pierwszego przejechał 88, drugiego 81, trzeciego 86, a czwartego 35 kilometrów.

W świecie obrońców, t. zw. *avoués* w Paryżu, panuje wielkie rozgorzenie z powodu projektowanego przez ministra zniesienia tego zawodu, a to w celu zmniejszenia kosztów sądowych. Jak wiadomo bowiem, we Francji *avocat* i *avoué* mają atrybucyje ściśle rozgraniczone; w jednej więc i tej samej sprawie trzeba się odwoływać i do *avocat* i do *avoué*, co naturalnie podwaja koszt. Zagrożeń w swym bycie *avoués* zgromadził się w liczbie 300 w lokalu „Sociétés savantes“ i gorąco dyskutowali nad projektowaną reformą sądową, nie ludząc się jednak skutecznością swych protestów.

Kolej do Zakopanego hr. Władysław Zamojski uzyskał pozwolenie na podjęcie wstępnych, technicznych robót pod kolej Chabówka—Nowy Targ—Zakopane. Znaczy to dopiero tyle, że wolno mu chodzić po cudzych polach, badać, zdejmować plany, wytykać trasę, żeby na tej podstawie cały plan mógł być opracowany i koszty obliczone. Nie jest to zatem jeszcze koncesyja na budowę, niema jeszcze przedsiębiorstwa, ale jest to już pierwszy poważny krok w tej sprawie. Dopiero teraz można mówić, że już ktoś tem się zajmuje i można oczekiwać, że inicjator, który o rentowności tej linii jest przekonany, skojarzy interesantów, złoży przedsiębiorstwo, koncesyję uzyska i kolej ta wykonana będzie. Co najmniej jednak trzeba jeszcze ze trzy lata czekać, zanim pod Obidową lokomotywa zagwiżdże; pod Obidową, nie na Obidowej, gdyż trasa pójdzie wygodnie dolinami rzek, tu i ówdzie tylko wzgórze trzeba będzie przebić. Jeżeli jednak akcyja względem budowy kolei lokalnych istotnie w kraju się rozwinię, to nie jest nieprawdopodobnem, że linja Chabówka—Nowy Targ za półtora roku może być ukończona.

Rachunek niedoszłego zięcia. Widawa d. 26 dnia kwietnia 1876 r. Rachunek Dla Pana Herszlika Gliksmán, Fabrykant Oleju i Furman w Widawie

- № 1, Furmanka do Widawa na Szlub rs. 3 kop. —
- „ 2, Koszty Podruży na Szlub — — — kop. 50
- „ 3, Żywność na trzy dni — — — rs. 1 kop. 50
- „ 4, Furmanka do domu bez Rżona rs. 3
- „ 5, Strata na koleczyki na prezent rs. 1,

razem uczyni wszystkie koszty rs. 9
Moszek Nachtygal
obywatel z Osady Klyszczew Powiat Piotrkoski
Gubernia Piotrkoska pot Wielmożnym Wojta Gminy Janeza.
Gorgoloski

Moszek Nachtygal Wachlaktakeys.
Wargochron. Oprócz grzebyczków, szcztoczek, seczoryki i t. p. zaczęta niebawem ludzie, dbali o swoje zdrowie, nosić różne ochraniające przeciwko mikrohom. Oto najnowszy „wyna-

lasek“: futeralik z metalu, z alpaki, srebra, złota, z cienkich blaszek, który się zakłada na brzeg kufla albo szklanki, żeby się ustami ich nie dotykać w piwiarni, czy w kawiarni. Przyrząd ten, sprzedawany w futeraliku ze skóry, nazywa się „wargochron.“ „Lippenschützer.“ Wynalazca ma się za dobroczyńcę ludzkości. Ha, któż go wie, może się to i przyda na coś.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 28 czerwca (10 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Pajęczno, przy ul. Widawskiej, należącej do Stanisława Sobolewskiego, od sumy 600 rs.

— 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości we wsi Swiny-Pieńki w pow. Brzezińskim, od sumy 450 rs.

— 19 (31) maja w urzędzie gminy, Wymysłów na poprawę dróg 2-go rzędu w gminie Wymysłów, od sumy 609 rs. 4 kop. in minus.

— 18 (30) maja we wsi Rokitnice, w gminie Bratoszewice na sprzedaż 159 sztuk drzewa, od sumy 351 rs. in plus.

— 17 (19) maja we wsi Kalinów-Nowy w gm. Bratoszewice, na sprzedaż 53 sztuk drzewa, od sumy 159 rs.

— 23 maja (4 czerwca) w urzędzie gminy Dąbrowa w pow. Noworadomskim na sprzedaż 129 sztuk topoli, od sumy 236 rs. 88 kop. in plus.

Kronika giełdowa.
8-go Maja.

Na czele dyskusyji finansowej, znajduje się kwestyja konwersyji 5% biletów banku Państwa 5% pożyczek wschodnich. Sprawiedliwość przyznać każe, iż warunki, ofiarowane posiadaczom tych papierów są bardzo korzystne; kurs, podług którego następuje obliczenie nowej 4% reszty, możliwie niski, i dopłata 7 1/2 rubli bardzo stosunkowo wielka. To też w sferach bankowych nie powątpiewają o ostatecznem powodzeniu operacyi konwersyjnej. Nadmienić tu należy, iż walory, konwersyji podlegające, są tu mało rozpowszechnione, obiegając przeważnie w Cesarstwie.

Na rynku wartościowych papierów usposobienie było mocne. Przodowały 4 1/2% listy ziemskie, do 99.30 poszukiwane. Niemniej poszukiwane były listy m. Warszawy ostatnich seryj, za które chętnie tu płacono 101.75. Łódzkie listy po 101 1/4 w popycie; wileńskie 101 1/2; kanalizacyjne 100 3/4. Z państwowych walorów likwidacyjne trzymały się słabo: po 96 1/4 oddawano duże, a po 95.50 małe sztuki. Natomiast pożyczki wewnętrzne szły po 95 1/4; wschodnie pożyczki po 101 1/2 poszukiwane. I na pożyczki premiowe przyszła kolej. Pierwsza emisya 247; druga—228; Szlacheckie—195. Akcyje w niejednołtem usposobieniu. Handlowe 506 do 510; dyskontowe 393 do 390; starachowickie 181 do 185; dniewrowskie 1415 do 1460; Lilpop-Rau 620 do 610; Warsz. towarz. ubezpiecz. od ognia 283 do 275.

Podług notowań biura Bankowego gazety *Losowań* płacono: za marki 46; za franki 37 1/4; za guldeny 75.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon letni wprowadzony z dniem 1 maja 1894 r.

	G.	M.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (przych. (2 klasy) { odchod.	2	36	} w nocy.
	2	41	
№ 5 Pospieszny (przych. (3 klasy) { odchod.	9	38	} zrana.
	9	48	
№ 9 Osobowy (przych. (3 klasy) { odchod.	3	22	} po południu.
	3	34	
№ 13 Osobowy (przych. (3 klasy) { odchod.	10	12	} wieczorem.
	10	22	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. (2 klasy) { odchod.	3	9	} w nocy.
	3	17	
№ 6 Pospieszny (przych. (3 klasy) { odchod.	5	55	} wieczorem.
	6	10	
№ 10 Osobowy (przych. (3 klasy) { odchod.	2	19	} w południe.
	2	39	
№ 14 Osobowy (przych. (3 klasy) { odchod.	7	37	} rano.
	7	52	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
№ 16 (wych. z Piotrkowa	4	—	} rano. wieczorem.
№ 15 (przych. z Warszawy	11	45	

Z Kolonij letnich dla ubogich słabowitych dzieci w Warszawie, otrzymujemy następującą odezwe, z prośbą o jej zamieszczenie w szpaltach naszego pisma: „Powodzenie zobowiązuje, pobudza i zachęca do nieustawiania w spełnianiu uczynków miłośierdzia publicznego. Rok miniony odpowiedział pod każdym względem nadziejom grona osób, zaj-

mujących się urządzaniem kolonii letnich dla słabowitych dzieci ubogiej ludności miasta Warszawy z dobrodziejstwa świeżego powietrza korzystało 1368 dzieci.

Obecnie po przeprowadzeniu troskliwego badania lekarskiego uznano iż z liczby kilku tysięcy dzieci zapisanych, najmniej 1800 bezwarunkowo wysłać wypadnie na pobyt wiejski. Grono kolonii letnich otrzymawszy pozwolenie p. o. J. W. pana General-Gubernatora z d. 5 (17) kwietnia b. r. za № 3668, za przykładem lat poprzednich odzywa się gorąco do ofiarności publicznej, w tem głębokim przekonaniu, że ludzie zamożniejsi ręki szlachetnej uchylić nie zechcą od popierania instytucji, która z drobnych zawiązków tak bujnie rozwinać się potrafiła, dzięki czynnemu współdziałaniu ludzi dobrej woli nieobojętnych na niedolę bliźnich naszych.

Ofiary, o ile możności przed początkiem czerwca, składać należy na ręce skarbnika, dyrektora Aleksandra Czajewicza. W Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy (Włodzimierska 21).

Do przyjmowania ofiar upoważnione są również osoby niżej wymienione oraz Redakcyje pism peryjodycznych.

Emilia Brzezińska, Irena Karłowiczowa, Maryja Krzycka, Leonia Natansonowa, Jadwiga Pawińska, Aleksander Czajewicz, Henryk Konio, Henryk Lubowski, Adolf Pawiński, Władysław Serafinowicz, Władysław Skłodowski, Julian Adolf Święciecki Leon Tanenbaum, Julian Wieniawski.
Przewodniczący St. Markiewicz.

Dla pp. Cyklistów wyszedł b. dobry *Atlas kieszonkowy* dróg bitych Królestwa Polskiego, z oznaczeniem wszystkich odległości w wiorstach.

Część I-sza (szosy zachodniej połowy kraju) jest do nabycia w księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. Część II-ga (wschodnia połowa kraju) ma wyjść niedługo.

† **S. p. Rudolf von Grofe**, b. nauczyciel szkół piotrkowskich i łódzkich, zmarł w mieście naszym w dniu 10 maja. Obszerniejsze wspomnienie o zmarłym podamy w następnym numerze.

☞ Poleca się *pierwszorządny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie*, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Maison Ormonde WELOCYPEDY

Triumph, Peregrine i Model de Luxe

pierwszorządnych angielskich fabryk

Triumph Cycle Co. Ltd., Coventry.—Leicester Cycle Comp., Leicester.—Singer & Co. Coventry.

Są bezwarunkowo najlepsze, jeżeli zagrożona konkurencyja nawet w nielegalny sposób stara się osłabić ich dobrą, ustaloną opinię.

GŁÓWNY SKŁAD

Aleja Ujazdowska 17.

Modele w lokalu Redakcyi „Tygodnia“, do obejrzenia i obstalunku. (2-1)

Apteka
poczta i tele-
graf w miej-
scu.

ZAKŁAD LECZNICZY NAŁĘCZÓW

Stacya drogi
Nadwiśi, „Na-
łęczów“ omni-
busy na po-
ciągi pocztowe.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza, od 1-go Czerwca do połowy Października. Dwóch stałych lekarzy. Od Czerwca do końca Września. Ordynatorzy z Warszawy i Lublina. Wszelkich objaśnień udziela Administracyja Zakładu. (2-1)

DROGA ŻELAZNA Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na St. Sosnowice w dniu 9 (21) Lipca 1894 r. o godzinie 11 z rana, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję partyi otrab, wagi pudów 610, przybyłych w dniu 28 Lutego (12 Marca) r. b. za frachtem Kriwin-Sosnowice № 911 i nieodebranych przez interesanta. (3-3)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 8 (20) sierpnia 1894 roku o godzinie 11 rano na stacyi Sosnowice sprzedawane będą otręby wagi 610 pudów, nieodebrane przez interesanta, przybyłe w dniu 2 Lutego b. r. za frachtem Ekaterynosław-Sosnowiec za № 510. (3-2)

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloessen, znane ze swej dobroci, poleca główny skład *W. Zaleskiego* w Piotrkowie.

(0-10)



Welocypedy angielskie pneumatyczne po rs. 145.

Hamulec rs. 5. Blachy od błota rs. 3.—osobno.

Ludw. Reineke & C-o

W WARSZAWIE

Marszałkowska № 134. (12-7)

CISSÓW

majątek ziemski, położony o wiorstę od szosy piotrkowsko-łódzkiej jest do sprzedania.—Reflektanci raczą się zgłaszać do właściciela majątku, lub do handlu win W-go Rogójskiego, gdzie bliższych szczegółów dowiedzieć się można. (6-2)

Dr. C. Opiełiński lekarz-dentysta WROCLAW

Ohtauerstadtgraben, 22
(Róg Klosterstrasse).

Plomby, białe i złote, sztuczne zęby z płytami i bez płyt, wyjęcie bez bólu za użyciem eteru, podług najnowszej metody pod gwarancyją. Ceny przystępne. (3-2)

UCZEŃ

potrzebny do apteki *Zienkowskiego* w Nowem - Mieście nad Pilicą. (3-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór

tyłowe wzory laubze, gowe do wyrzynania, karbowania, wypalania i malowania na drzewie. Cenniki z 1200 ilustracyjami, również co do narzędzi i materiałów po kop. 15 markami pocztowemi.

Mey & Widmayer w Monachium (w Niemczech). Korespondencyja francuzka lub angielska.

ODBIORCY HURTOWI POSZUKIWANI
(W. B. O. 1613) (6-5)

Zatwierdzone przez Moskiewsk.

Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladowaniem.

Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Pereutek, dom własny. (20-10)

Meble, maszyna do szycia, samowary i t. p. rzeczy do sprzedania. Moskiewska, dom Gasperego, wiadomość u stróża. (2-1)

Włodzimierza Sapińskiego
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-4)

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t. „ZEMSTA“, przekład z francuzkiego.

— Coż znów ojeziku! Jestem i będę zawsze po-
 stuszną córką. Spokładam wprawdzie parę razy pana
 Farjall przy łozu chorego robotnika, ale, jeśli to ma mię
 narażać na ploki, przestane odwiedzać chorych i nie-
 szczęśliwych, jakkolwiek jest to jedyna dziś moja przy-
 jemność.

— Dobrze, moje dziecko — odparł margrabia, ca-
 lując córkę w czoło. — Dobranoc kochanku.

Wistocie, Marcela przez kilka dni nie wychodziła
 zupenie, a Maurycy smutny i zrozpaczony szukał jej
 wszędzie, przebiegał wszystkie zakątki, w których spo-
 dziewał się ją spotkać.

Jedno to uczucie zabierało go tak silnie, że
 nie widział przed sobą nic, oprócz czarownej postaci,
 która przebojem zajęła jego serce. Nie zauważył nawet,
 że ukochany jego Paweł posmutniał i zmienił się do nie-
 poznania. Prawdziwa miłość jest zwykle egoistyczna i za-
 ślania sobą wszystkich, co nie jest przedmiotem ukochania.

Nareszcie, pewnego majowego poranku, prze-
 chodząc przez lasy, oddzielający Crésance od Survillers,
 Maurycy spostrzegł Marcelę, przechadzającą się samo-
 tnie z książką w ręku.

Była smutna jakas, zamyslna, a spostrzeższy
 Maurycego, zrobiła ruch, jak gdyby chciała cofnąć się.
 Podbiegł do niej.

— Nie odchodź pan! Blagam — rzekł, zdziwiony
 sam śmiałością swego kroku.

Marcela zatrzymała się, milcząc.

— Dlaczego pani nieka przodemną? — zapytał. —
 Jeżeli obrzaniem panią, oddałbym życie za to, by ją prze-
 bliżać.

Zemsta.

zmem, a całość zupełnie harmonijna. Park, otaczający
 pałac, rozłożony na pochyłości nad rzeką, został umie-
 jętnie poprawiony i ożywiony tu i owdzie kaskadami
 i mostkami. Widok z pałacu był wspaniały. Na lewo
 tylko psuły cokolwiek wrażenie setki kominów i po-
 czerniałe zabudowania kuźnie. Wszystkie te ulepszenia
 z piorunującą zostały uskutecznione szybkością, poczem
 ślady robót usunięto i wspaniała, książęca siedziba, ró-
 wnie starannie umebrowana wewnątrz, oczekiwała tylko
 na swą panią i gości, którychby się jej podobało
 przyjmąć.

Maurycy chciał również uprzyjemnić Marceli cza-
 sy narzeczństwa. Codziennie nadchodzący pod jej adre-
 sem z Paryża wspaniałe klejnoty i wykwintne tualety,
 które podziwiać musiała, pomimo, że przyjmowała je
 napozór obojętnie.

Każdy dzień przynosił jej nową niespodziankę:
 bale, obiady prośzone, wycieczki i polowania gromadziły
 w Crésance i w Survillers całą okoliczną arystokrację.
 Saint Jean podjął się wtajemniczyć przyszłą swą panią
 w arkana szkuki łowieckiej i uczenica okazała się go-
 dną mistrza. Robiła nader szybkie postępy w jeździe
 konno i strzelaniu, tak, że przodowała zazwyczaj na po-
 lowaniach.

Przez cały ten czas, Paweł dopomagał bratu z go-
 rączkowym zapalem, zameczał się pracą, był jedno-
 cześnie wszędzie. W Survillers tylko pokazywał się jak
 najrzadziej i to jedynie z ceremonijalnemi wizytami.

Biedny chłopiec cierpiał strasznie. Kochał Marcelę
 uczuciem gwałtownem i namiętnem; kochał kobietę, nie
 która miała wkrótce zostać jego siostrą, kobietę nale-
 żącą do jedynego człowieka, któremu jej wydrzeć nie
 mógł.

Paweł przez cały ten dzień był milczący i zamy-
 ślony, jak gdyby jakieś uczucie czy troska zawładnęły
 nim zupełnie.

Całe towarzystwo skierowało się ku Survillers.
 Proszę za mną.

Ten stary pomysł o wszystkim i, dzięki temu, czekał
 miast bawie się w rolnictwo, chętnie byłbym polował.
 Ja go miał w ślubie, nie byłbym się zrujnował, bo za-
 łowczym. Takie okazy są dziś rzadkością. Gdybym
 przyszedł zięcia — masz prawdziwy brylant w twoim

— Kochany Maurycy — rzekł, zwracając się do
 Nadjeżdżał właśnie margrabia.

skoczył dziesięć polowanie.

— Uprzedzłem go, bo byłem pewien, że tak się
 dzienne.

— Ale każde margrabia mógł wiedzieć, że tu bę-
 dziemy zjad w Survillers za pół godziny najdalej.

— Do Crésance mielibyśmy ze dwie godziny dro-
 gi, ale margrabia oczekuje na panstwa z obiadem, a bę-

— Czy daleko zjad do domu? — spytał łowczego.

— Trochę.

— Czy jesteś zmeżony?

wejrzenie Herberta.

Nie odpowiedziała nic, czując wlepione w siebie

Hrabia de Nangis.

Przed samym ślubem, miało się odbyć w Crésance
 wielkie polowanie, na które zaproszono całą okolicę
 i wiele osób z Paryża. Saint Jean chciał jeszcze
 w przededniu wielkiej kampanii łowieckiej dać gościom
 swego pana przedsmak tego, czem łowy być mogą
 w lasach Crésance i zawiadomił Maurycego, że osa-
 czył w lesie rogacza, na którego zapolować będzie isto-
 tną rozkoszą. Całe towarzystwo przyjęło z radością
 propozycję łowczego i nazajutrz, o dziesiątej rano,
 liczne towarzystwo zebrało się w oznaczonym miejscu.
 Marcela była jedyną w tem kółku amazonką.

Saint Jean, wyszedł w lesie rogacza; teraz zaś,
 w towarzystwie Pawła, raz jeszcze objechał las, by się
 upewnić, że zwierz nie wyszedł z kniei. Skoro zatrąbił
 pobudkę, grono myśliwych, puściło się we wskazanym
 przez niego kierunku; sfora czterdziestu psów, ujadając,
 rozbiegła się na poszukiwanie zwierzęcia. W chwili je-
 dnak, gdy zobaczono już jelenia w potężnych skokach,
 pomykającego z lasu w dolinę, pomimo, że ścigano
 go w pełnym galopie, skrył się przed oczami myśliwych.

Marcela była na przodzie. Na silnym koniu, trzyma-
 ła się wciąż u boku Sant-Jean'a, dumnego nad wyraz ze
 swej przyszłej pani. Tuż za nimi jechał Maurycy, Paweł
 i kilku myśliwych, wśród których odznaczał się niejaki
 hrabia Herbert de Nangis niezwykłą błądzącością twarzy

— Zdasz się—przemówił zupełnie spokojnie Herbert—że dojeżdżamy do celu. Rogacz musiał ujsć tędy. — Ohi nie, panie hrabio—zawołał Saint Jean.— Przypatrzył się pan śladom na piasku, poszedł on prosto z biegiem strumienia. Trzy razy już wżądał mi taką sztukę. — Dlaczego wybrałście go na dzisiejsze łowy?— spytała Marcela. — Nie można psuć myśliwych zbyt łatwym na początek zwycięstwem. — Jechno jakiś czas przegłem strumienia, poczem psy straciły znów trop zwierza. — Już ja wiem, gdzie on siedzi—wciągnął niezadowolony łowczy,—ale, czyby państwo chcieli go aż tam dognać. — Gdzież on może być? — Oh, tam, proszę pana, na tem oddalonym wzgórzu, między krzakami. — Istotnie, myśliwi, obdarzeni dobrym wzrokiem, ujrzeli wspinającego się wśród zarosli rogacza. — Czy prędko moglibyśmy go ująć? — spytał Maurycy. — Trzeba by jeszcze ze dwie godziny pogalopować. — W takim razie zatrąb na odwrot; trzeba zachować siły na jutrzejsze polowanie. — Przysunął się do Marceli. — Jesteś tak piękna — szepnął — że oszalałbym z miłości dziś, gdybym był tego nie zrobił dawnej.

— 29 —

i wyrazem siwych oczu, które chwilami mrozić się zdawały chłodem, chwilami znów paliły żarem. Inni myśliwi pozostali w tyle, a byli i tacy, którzy, chcąc na własną rękę ścigać rogacza, w różne strony lasu się rozbiegli.

Saint Jean opuścił towarzystwo i przy odgłosie trąbki pomknął naprzód; strzelec tymczasem rozbiegł się śledzić jelenia w okolicznych zaroślach.

Konie były zmęczone i na chwilę Marcela i hrabia de Nangis znaleźli się sami. Saint Jean ich wyprzedził, Maurycy i Paweł pozostali cokolwiek w tyle. Młoda dziewczyna obejrzała się wokoło i nie zobaczyła nikogo; hrabia tylko wlepił w nią oczy i zadrżała, mrużąc powieki. Hrabia nie mówił nic, ale nie spuszczał z niej wzroku, który palił ją jak zarzewie. Doznawała cierpienia, ale ból to był dziwny, bo pełen rozkoszy; zdawało jej się, że mdleje; chciałaby umrzeć w tej chwili..

Hrabia czuł, że jest pod urokiem i coraz to namiętniej patrzył na nią.

Popędziła konia; on jednak dognał ją wkrótce.

— Boże! jaka pani piękna! — szepnął jej nad uchem.

Ona, taka dumna, nie pogniewała się przecież. Nie odpowiedziała nic, biegła tylko szalonym galopem naprzód, z bijącym sercem, przyspieszonym oddechem, wpatrzona w przestrzeń, na pół przytomna, upojona dziwnie.

Wyjechali z lasu. Tuż nad brzegiem, po piaskiście dnem, płynął strumyk.

— 28 —

— Nie, panie, nie obraził mnie pan, tylko... do uszu ojca mego doszły jakies... plotki i zwrócił on moją uwagę na to, że, spotykając pana, narazam swoją opinię. Pomyśle pan, że zyczenie ojca, którego uwielbiam, jest dla mnie rozkazem... Maurycy był zgnębiony. Faktów więc nie zobaczył jej już, nie będzie jej spotykał... Czyż teraz żyć potrafi bez niej, skoro wszyscy, co nie było nią, stało mu się obojętne. Marcela czytała w jego oczach. Widziała, że tylko zbytnia skromność nie pozwalała mu marzyć o najprostszym sposobie wyjścia z trudnego położenia, t.j. o małżeństwie z margrabianką de Chambley. Wydał jej się w tej chwili głupecem. Niecierpliwiał ją ta przesadzona deklamacja i brak pewności siebie. — Jeżeli—dodała też po chwili namysłu—młoda dziewczyna ma za cały posag nieskalaną imię, musi go strzedz, jak najdroższego skarbu. Tym razem, było to tak wyraźne wyzwanie, że Maurycy odważył się zrozumieć. — Pani—przemówił cichym i drżącym głosem,— gdybym pana de Chambley prosił o twoją rękę, czy nie odmówiłabyś mi jej? — Jak zwykłe, byłabym posłuszna woli mego ojca. — Ah! dzięki ci, dzięki pani!—wyjąknął Maurycy, upojony radością. — Szczęście, które mi obiecujesz, jest tak wielkie, że mię przeraża!

— Ojca może pan zastać w domu, w południe. Resztę czasu zajęty jest po za domem.

— 24 —

— Jutro będę miał zaszczyt przedstawić się w Survillers.

Po raz pierwszy poniósł do ust rękę Marceli, poczem rozeszli się. Młoda dziewczyna, nie odwróciła się ani razu, jakkolwiek czuła, że spoczywa na niej wciąż upojony wzrok właściciela kuźnic.

W dwa tygodnie później, w całej okolicy, mówiono tylko o zaręczynach margrabianki z pięknym Maurycym. Intercyza ślubna, którą przygotowywano, opiewała: że własnością Marceli będzie zamek de Chambley z przyległościami i kluczem Jorry, a w razie wcześniejszej śmierci męża, cały jego majątek, oceniony na trzydzieści milionów. Okoliczność ta, wpłynęła stanowczo na zgodę margrabiego, który w głębi duszy bolał, że wydaje córkę za przemysłowca.

Więść, o małżeństwie Maurycego, rozeszła się lotem ptaka po okolicy. Komentowano ją w różny sposób. Wszyscy jednak odzywali się z sympatyją i uznaniem o właścicielu kuźnic. Tylko matki, mające córki na wydaniu, odzywały się ironicznie o mezaliansie margrabianki, zazdroszcząc w głębi serca świetnej partyi, jaką robiła.

Chmara robotników i artystów zajęła się przerebobieniem starego dworca w Crésance. Do starej budowli z końca XVII wieku dobudowano dwa skrzydła w stylu Ludwika XIV, połączone wspianiałą złoconą kratą, która jednocześnie zamykała główny dziedziniec pałacowy. Wzdłuż pierwszego piętra rzucono artystycznie narysowany balkon, w tym samym stylu, co i krata ogrodzenia; każdy szczegół był tu z prawdziwym obmyśloni arty-